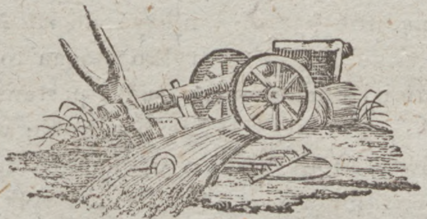
ZIEMIANIN

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

Numer 32. ROK SIÓDMY Dnia 8 Sierpnia 1841 r.



Przedpłata w *Warszawie* półrocznie zł. 12 rocznie zł. 24; na *prowincyi* półrocznie zł. 15, rocznie 30.

Przyjmuje się po wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych, a w *Warszawie* w Kantorze Głównym i po Księgarniach.

Gospodarstwo Wiejskie.

Korzyści mocnego zadarnienia roli.

Żyzność ziemi główną jest podstawą dobrego bytu rolnika. Jest to rzecz, któréj najmniéj z rolnictwem obeznany, zapewne nie zaprzeczy; ale warunku tego, częstokroć, nawet uważający się za najlepszego rolnika, wcale nie dopełnia.

Ziemia trojakim sposobem się użyznia: 1 *przez nawóz zwierzęcy;* 2 *przez długoletni odłóg,* czyli *zadarnienie;* 3 gdy się w niéj uprawia więcéj tych roślin, które ją zbogacają przez zostawianie w niéj korzeni i liścia, aniżeli ją wycieńczają, ssając z jéj wnętrzności odżywne części, jakiemi są np. zboża.

Tutaj zakładamy sobie mówić o drugim sposobie użyzniania ziemi: *przez zadarnienie.* Nikt pewnie tego nie zaprzeczy: że najbujniejsze plony i najpiękniejsze ziarno, zbiéra się pospolicie na nowinach: cóż tu dostarcza pokarmu roślinom? — *próchnica roślinna,* czyli szczątki z rozkładu roślin pochodzące.

Zadarnienie zatém roli, bądź to *naturalne,* przez stosowne jéj *odłogowanie,* lub téż *sztuczne,* czyli sianie na ten cel stosownych roślin, jest bez zaprzeczenia najtańszym i najnaturalniejszym sposobem użyzniania ziemi. — Nadto, przyoranie gęstéj darni, jest jedynym środkiem usposobienia roli do napawania się wilgocią i sokami odżywnemi z atmosfery, a następnie do wydania obfitych plonów. Nakoniec, mniéjsza nawet ilość nawozu zwierzęcego, znacznie większy okazuje skutek w roli, rzeczonemi szczątkami napełnionéj, aniżeli większa onegóż massa, dana ziemi z nich ogołoconéj.

Chcąc atoli osiągnąć z zadarnienia roli właściwe korzyści, potrzeba ją zaniwić już w tenczas, gdy jeszcze jest zamożną w pokarm roślinny; owszem, im jest żyzniejszą, tém większe

późniéj przyniesie korzyści i tém bardziéj zaopatrzy się w żyzność z atmosfery wyssaną. — I dla tego to, żyzność jéj w czasie zaniwienia ma największy wpływ na następne zbiory.

Cel odłogowania, czyli zadarnienia roli, jest następujący:

1. Uzyskanie paszy, bądź to przez siano, paszę zieloną w stajni spaszaną, lúb pastwisko.
2. Użyznienie ziemi korzonkami i opadłemi listkami.
3. Wygubienie wielu chwastów, które nie mogąc znieść kilkoletniego odłogowania, giną, pomnażając zasób próchnicy roślinnéj, a które innym sposobem wygubione być nie mogą.

Zachodzi teraz ważne pytanie: *jak długo rola winna odłogować*, aby najzupełniéj powyższym odpowiedziała celom? — Liczne w téj mierze doświadczenia przekonały: że rola zaniwiona w stanie żyznym, do czwartego roku coraz mocniéj się zadarnia, a następnie coraz więcéj wydaje paszy; że przez rok czwarty zostaje na najwyższym stopniu; odtąd zaś, użyteczność odłogowania poczyna się zmniejszać; coraz bowiem więcéj kierzków usycha, pozostałe idą słabo, a mech w miejsce ich powstaje. W ciągu tegóż 4 letniego zakresu giną: oset, perz, łopucha, tak trudne do wygubienia; a im więcéj ich ziemia zawiérała przed zaodłożeniem, tém też będzie żyzniejszą.

Drugiém jest tu pytaniem: *jak często rola ma odłogować?* — Im więcéj w zmianowanie wchodzi roślin ziemię użyzniających i z chwastów ją oczyszczających, jako: koniczyna, wyka, kartofle it. p. tém téż dłużéj rola może się obejść bez odłogowania, ponieważ rzeczone rośliny nadają jéj w części te przymioty, jakie przez odłogowanie osiąga.

Gdzie zaś rośliny kłosowe 3—4 razy raz po razie następują, tam odłogowanie ziemi kilkoletnie, powinno co 4 do 5 lat następować; przeciwnie zaś, w piérwszym razie, to jest: gdzie się uprawia koniczyna, kartofle, rola się przytém często gnoi i margluje, lub wapnuje, tam już tylko co 8 — 9 lat być winna zadarnianą. A jeżeli przytém jest ciągle w stanie żyznym utrzymywaną, odłogowanie można ograniczyć do lat 2, a nawet $1\frac{1}{2}$. — Lecz w tenczas tylko można to uskutecznić, gdy rola obficie obradza pastewne rośliny, mianowicie koniczynę czerwoną; w przeciwnym zaś razie, sama z siebie niepotrafi się utrzymać w stanie tak żyznym, i tylko przy obcéj pomocy (znacznéj przestrzeni łąk i pastwisk) utrzymać się w nim potrafi.

Gospodarstwo nie posiadające dostatecznéj przestrzeni łąk, musi niezbędnie na roli uprawiać potrzebną na zimę paszę. — Głównemi zaś jéj podstawami są: *koniczyna i kartofle*. Im grunt mocniejszy, tém więcéj piérwszéj; im słabszy, drugich uprawiać wypada.

Liczne porównawcze doświadczenia, żadnéj już nie zostawiają wątpliwości: że kartofle do wydania bardzo nawet znacznego plonu, nie wymagają koniecznie świeżego nawozu; niemniéj jest także pewném: że kilkoletni odłóg, nie jest im dogodnym. Najwłaściwszym dla nich jest rżysko żytne po świeżym nawozie, wcześnie w jesieni płytko podorane, a późniéj przed zimą do zupełnéj głębokości odwrócone; na wiosnę drobno poradlone, ubronowane, i przed sadzeniem, raz jeszcze poorane.

Koniczyna winna być siana w ziemię żyzną, jéj naturze odpowiednią. — Wielu rolników mniema być nader wielkim ubytkiem zboża, siewanie koniczyny w ziemi tak jeszcze żyznéj, iżby mogła wydać jaki taki plon żyta lub pszenicy. Jest to błąd jeden z najszkodliwszych. Nie jest to bynajmniéj uszczerbkiem dla zboża, ale raczéj mało znaczącém spóźnieniem, zebrania go w dwójnasób. Wiadomo bowiem, że

koniczyna gęsta i bujna, jaka zwykle bywa w gruncie żyznym, zostawia rolę jeszcze żyzniejszą pod następną oziminę; a prócz tego, wydaje znaczną massę paszy, z któréj utworzony nawóz, dany pod zboże, powiększa plony onegóż: *tym to sposobem, powtarzamy, podwójnie działa ona na podwyższenie zbiorów zboża.*

Ale jeżeli ją siejemy w ziemi wypłonionéj, wtedy, pewna, iż w miejsce paszy wyda chwast; jako téż siana po niéj ozimina ochybi. — Wątpliwości żadnéj nie ulega, iż tak małe upowszechnienie u nas téj błogiéj rośliny, téj jedynéj podstawy rolnictwa, — w właściwym jéj gruncie — jedynie z tąd pochodzi, że zrazu dawano pod nią grunt przez rośliny kłosowe wypleniony, który naturalnie tém bardziéj zanieczyściła, zamiast użyznienia; a skutkiem tego uprawiana po niéj ozimina, tém bardziéj musiała ochybić. Rolnicy zaś, nieprzypisując tego swéj nieznajomości, lecz naturze téj rośliny, wykluczyli ją z liczby uprawianych roślin.

Prócz tego, koniczyna wymaga roli głęboko i należycie rozpulchnionéj; a przytém z chwastów, szczególniéj z perzu, najzupełniéj oczyszczonéj. Dla tego to, skoro rola potemu, najwłaściwsze dla koniczyny miejsce byłoby następujące, w razie mocnego zanieczyszczenia ziemi.

1. Ugor świeżo gnojony; po kilkoletnim odłogowaniu i zebraniu owsa.
2. Ozimina.
3. Kartofle; bez gnoju.
4. Jęczmień.
5. Wyka na paszę zieloną; na świeżym gnoju.
6. Ozimina z koniczyną.
7. Koniczyna.
8. Koniczyna do czerwca; poczém ugorowa orka z ½ nawozu, pod
9. Oziminę z trawami; lub téż:
10. Jarzyna, z różnemi nasionami trawa.
11 i 12. Odłóg.

W téj kolei owies ma właściwe sobie miejsce; ugor służy do zupełnego rozłożenia korzeni, który to rozkład, przyspiesza dany tu nawóz, i usposabia rolę do wydania ogromnego plonu oziminy; kartofle znajdują rolę dosyć jeszcze żyzną, przytém rozpulchnioną poprzednią uprawą ugorową, obradzanie jęczmienia po kartoflach, powszechnie jest znaném; lecz przez wydanie potrójnego plonu, rola byłaby już za mało żyzna pod koniczynę, po oziminie bez nawozu. Jednakże, posiada ona jeszcze tyle żyzności, iż bez obawy można zebrać wykę na paszę w świeżéj mierzwie, przed oziminą; co tém jest stosowniejszém, iż i wyka rozpulchnia ziemię i bujną warstwą swych łodyżek, chwast tłumi i niszczy. — Ozimina (w polu) znajduje wszelkie warunki dobrego obrodzenia; jako i koniczyna po niéj następująca. Po dwuletniéj koniczynie na ½ nawozu, znaczny plon pszenicy, o tyle jest pewny, o ile pewność obrodzenia zawisła od dobréj uprawy ziemi i jéj żyzności. — Jeżeli w każdéj kolei rola była dostatecznie gnojona i doprawiona, można bez obawy siać po pszenicy jarzynę z trawami; w przeciwnym zaś razie, pewniéj zasiać w oziminie trawy, aby ziemia w żyzniejszym stanie zaniwioną została.

Sadzenie flanców kartoflanych.

Pisma niemieckie przesadzają się obecnie w pochwałach flancowania kartofli, zamiast ich sadzenia. W jedném z nich (Allg. Zeit. von Moritz Beyer), czytamy jak następuje:

„Pewien gospodarz w Saksonii, od wielu już lat flancuje kartofle podobnie jak np. kapustę, brukiew i t. p. i sposób ten tak korzystnym być uważa, iż nie myśli wcale od niego odstąpić.

„Sadzi on kartofle jak tylko można najwcześniéj, w miejscu ile podobno od wiatrów mro-

żnych osłonionem i należycie ugnojonem; przytem tak gęsto (dla zyskania miejsca), iż niemal kartofle przy kartoflach się znajdują. Skoro wypuszczą rostki 3 do 4 cali wysokie, przesadza je, odejmując z korzonkami, w miejsce dla nich przeznaczone i przed sadzeniem świeżo poorane. Wysadki zaś wybrane z ziemi, przesusza i pasie bydłem.

„Kartofle flancowane, tak bujnie wyrastają i wydają owoc tak wielki i smaczny, iż przechodzi wszystko co w téj mierze dotąd otrzymywano. Kartofle białe okrągłe, równają się 3 pięściom dorosłego człowieka; a tak zwane *myszki*, zwyczajnie kilka cali długie, dochodzą długości 6 groszowéj bułki. Nie jest to bynajmniéj przesadzonem, lecz sama szczera prawda.

„Wiadomo, jak wielki mają wstręt wieśniacy od przejmowania nowości; tymczasem, widząc tak przeważny wpływ flancowania kartofli na ich plon i dobroć, a szczególniéj na ich wielkość, coraz bardziéj przejmują w mowie będący sposób.

„Przyczyna tego zjawiska, łatwo da się odgadnąć. *Najprzód*, wiele się zapewne do tego przykłada oranie ziemi przed flancowaniem kartofli. Roślina bowiem idzie tu w ziemię pulchną, zatem bez przeszkody może się rozpostrzedz na wszystkie strony i zawiązany owoc dostatecznie w potrzebny zaopatrywać pokarm; przeciwnie zaś, będąc sadzona zwyczajnym sposobem, zanim tak dalece wyrośnie, iż owoc poczynie się zawięzywać, już ziemia mocno stwardnie i niedozwala owocowi podług swéj natury rozwijać się. Prócz tego, wiadomo że do utworzenia jednego krza kartofli, dosyć jest jedno zdrowe i mocne oczko czyli kiełek; kartofle zaś wysadkowe puszczają ich czasem i kilkanaście, które niszczą się wzajemnie czas niejaki; poczem wiele z nich ginie, a pozostałe słabo wegetują.

Koszta flancowania równają się niemal sadzeniu; plon zaś, tak co do miary jako i wagi, zawsze jest o wiele wyższy.

Wychów zwierząt domowych.

Sposób przeciw świerzbie ogonów koni.

Zdarza się często, że konie, na pozór zupełnie zdrowe, dostają tak mocnego świerzbienia w ogonach, że je przez tarcie zupełnie z włosów ogołacają. — wiele przeciw temu podawano środków, lecz rzadko który okazał się skutecznym. Pewien miłośnik koni, radzi używać na rzeczoną świerzbę maści z much hiszpańskich. — „Miałem konia — mówi tenże — dzielnego i drogiego, który odznaczał się szczególniéj pięknym ogonem. — Tymczasem, dostał w nim świerzby o któréj mowa, i w krótce tak go z włosów ogołocił, iż z owéj jego ozdoby, szpetna tylko kiść pozostała. Używałem wszystkich środków jakie mi tylko weterynarze i nieweterynarze radzili; — ale na próżno. Sam dopiero padłem na myśl, nacierania miejsca chorego *maścią* z much hiszpańskich. Wyciągnęła dość wielki pęcherz i koń był spokojniejszy; nasmarowałem powtórnie w innem miejscu ogon; skutek przeszedł oczekiwanie: świerzba bowiem ustała i ogon pokrył się w krótce równie pięknemi jak dawniéj włosami. — Odtąd wiele podobnych słabości wyleczyłem.

Świerzbienie to zdaje się być dwojakie;

1. *Miejscowe*, pochodzące z zatamowania się obiegu krwi, i nagromadzenia w ogonie ostrości; takową wspomniona maść od razu oddala.

2. Pochodzące z zanieczyszczenia krwi, i osiadania na téj części ciała ostrości. W tym razie obok maści rzeczonéj, używać należy środków krew czyszczących.

G. B.

Literatura rolniczo-techniczna.

W roku zeszłym p. Józef Bartosiewicz, obywatel Powiatu Dubieńskiego, ogłosił prospekt na dzieło: *Szkoła wyrobu domowego cukru*, czyli *Nowa teorya uprawy cukro-dajnéj rośliny*. — Prospekt ten został nam nadesłany do umieszczenia w *Ziemianinie*.

Objawione w nim zasady *nowej teoryi uprawy cukro-dajnych buraków*, są tak dalece *nowe*; tak zupełnie obalają przyjęte przez piérwszych Botanikow zasady fizyologii roślinnéj i przeciwne są znanym zasadom uprawy i hodowania roślin, iż nieśmieliśmy ich za pośrednictwem pisma naszego daléj rozgłaszać. — Na usprawiedliwienie tego twierdzenia, (nie mogąc dla braku miejsca całego prospektu czytelnikom naszym przedstawić), przytaczamy niektóre z niego wyjątki. — I tak, w § 3 *mówi Autor:*

„Plantacye burakowe powinny być *wiecznie* (?) na pewnéj przestrzeni ziemi zakładane, aby przez kilkakrotne kołowanie zmian, wyciągnąć *gorycz, kwas i sol z ziemi*, a osłodzić jéj naturę (a). Jeden morg takiéj ziemi, dwa razy więcéj pożytku uczyni jak dziesięć innych, dzisiejszym sposobem uprawianych; — inaczéj, bez poprawy ziemi, ani spodziéwać się można udoskonalenia rośliny, ani tych wszystkich pożytków, do jakich z natury burak jest usposobiony.“

W § 8 *tak się Autor wyraża:*

„Udoskonalonego buraka w całém znaczeniu, siła słodyczy jest tak wielka, że każdy korzeń może uczynić złoty jeden czystéj intraty, czyli *cztery funty wydać białego cukru* (???) (b); lecz droga udoskonalenia takiego nasienia, jest bardzo długa i pracowita; jednak za lat kilka, lub kilkanaście, mogą już gospodarze z morgu pola za surowy produkt z téj rośliny, najmniéj od pięciu do dziesięciu tysięcy zł. mieć czystéj intraty (c); byleby gruntownie obeznali się z miejscowością swojéj plantacyi i stosowne położenie obrali.“

Wyczytawszy — powtarzamy — podobne myśli *w nowéj teoryi uprawy buraków*, zamilczeliśmy o niéj. Tymczasem, znajdując w *Korrespondencie handlowym, przemysłowym i rolniczym* (Nr 3), przy Gazecie Warszawskiéj wychodzącym, obszerną i w niektórych miejscach bardzo pochlebną recenzyą rzeczonego dzieła, napisaną w Wilnie przez p. Dyonizego *Jakutowicza*, byłego nauczyciela chemii i technologii w szkołach Łuckich, zachęcającą Ziomków do korzystania z nowéj nauki, mniemamy być naszym obowiązkiem, obeznać Ziemianów z po-

(a) Czém? — czy cukrem, z buraka w czasie wegetacyi się wydzielającym? Red.

(b) Żałować należy, że Autor nie objawił nam: czyli rzeczywiście podobne buraki wyhodował, lub tylko *a priori* sądzi że takiemi być mogą, *W pierwszym* przypadku upraszalibyśmy go o objawienie tegóż sposobu; w *drugim* zaś, raczy przebaczyć iż zupełnie wątpić będziemy, iżby można posiadać buraki tak słodkie, by nie już 4 funty ale *w średnicy* 4 łuty cukru wydały. Red.

(c) Byłobyto bardzo mało, skoro każdy burak ma przynieść czystego zysku zł. 1. — Sadząc bowiem buraki na 10 cali wzdłuż, a na 20 cali wszersz od siebie odległe, pręt kw. wydałby 648, a morg, zawiérający takich prętów 300, wydałby 194,400 buraków. Niechby $\frac{2}{3}$ części nie zeszły lub poschły, zawszeby pozostało przeszło 60,000 buraków; czyli 60,000 zł. czystego zysku z morg. roli; ma się rozumiéć podług obliczenia Autora. Red.

wyższemi głównemi zasadami Autora; a które obiecywanym przez niego ogromnym korzyściom z cukrownictwa, za kardynalną służą podstawę. — O wartości zaś całego dzieła, mianowicie co do wyrabiania cukru, nic nie możemy powiedzieć, gdyż, powtarzamy, tylko Prospekt na toż dzieło mamy pod ręką.

O rachunkowości gospodarskiéj

Wyszło w języku niemieckim dzieło, pod tytułem:

Die landwirthschaftliche doppelte Buchhaltung; nebst Mittheilung einer einfachen Methode: zur Führung einer genauen Landwirthschaftlichen doppelten Buchführung von E. Kleemann, — Sonderhausen 1841 seit. 120 preis 14 g. gro.

Recenzent niemiecki tak o tém dziele mówi: „Już od dawnego czasu wezwałem przez pisma publiczne miłośników wyższego rolnictwa, do napisania obrony *podwójnéj rolniczéj rachunkowości*, która w ostatnich czasach, tak bardzo straciła na wziętości i dobréj opinii. — Odpowiedziało już temu dziełko przez p. E. *Kraft* wydane: — „*Theorie der Register-Buch und kassen führung bei Landgüter verwaltung.* — W głównym przedmiocie zgadza się p. Kleemann z p. Kraft. Jednakowóż, piérwszy największą przywięzuje wagę do głównéj księgi rachunkowéj. Podług jego zdania, odróżnić należy *żurnale*, czyli dzienne rachunki kontrolli za przedmiot mające, od rocznych, czyli głównych rachunków. — Ostatnie winny być prowadzone podług zasad *podwójnéj rachunkowości*, jeżeli mają zawiérać szczegółowe wykazy każdéj szczególnéj odnogi gospodarstwa. Piérwsze zaś mogą być *proste*, lub téż *złożone*, podług natury gospodarstwa; to jest: jeżeli nie wiele obejmują przedmiotów, stosowniejszemi są piérwsze; w przeciwnym razie, drugie zaprowadzić należy. P. *Kleemann*, mocno przekonany o wielkiéj użyteczności rachunkowości w gospodarstwie wiejskiém, przedstawił ją w sposób prawdziwie nic do życzenia nie zostawiający; w czém wsparła go silnie kilkonastoletnia praktyka.

Aby tém bardziéj wykazać ważność dzieła, — mówi recenzent — przytaczam niektóre z niego wyjątki:

„Nie podlega żadnéj wątpliwości, iż dotąd nie posiadamy dzieła „*O rachunkowości gospodarskiéj*, zupełnie celowi odpowiadającego; jednakowóż, spodziewać się należy, iż połączone usiłowania wielu osób, potrafią utworzyć dzieło tego rodzaju, potrzebie odpowiednie: przyłożenie się do tak chwalebnego zamiaru, jest celem méj pracy.

„W głównéj księdze rachunkowéj, podług zwyczajnéj prostéj formy założonéj, zamieszcza się *dochód* i *rozchód* pieniędzy, podzielony na rozmaite gałęzie gospodarskie; niemniéj znajduje się w niéj *dochód i rozchód* produktów rolniczych; jednakże bez oznaczenia *wartości* tychże produktów, i bez wyrażenia *pracy* do ich sprodukowania użytéj.

„Ani więc podobno podług takich rachunków odkryć czysty dochód jakiéjkolwiek odnogi rolniczéj; a nawet, w rzadkich bardzo wypadkach można z nich wyciągnąć dochód surowy, ponieważ z każdego rolniczego produktu, część jaka na gospodarstwo obracaną bywa.

„Wprawdzie czysty dochód z gospodarstwa może być wykryty sposobem kameralnym, skoro przy końcu roku gospodarczego, podciągną się pod rachubę wydatki na ulepszenia gospodarskie, i naturalia dostarczane na potrzeby właściciela; przytém, gdy się obliczy różnica między tegorocznym a zeszłorocznym inwentarzem.

„Lecz obrachunek roczny, sporządzony podług zasad *podwójnéj* rachunkowości, nie tylko wykaże czysty dochód, lecz nadto — co jest właściwie głównym onéj celem — okaże wydat-

ki i zbiory *każdéj szczególnéj odnogi gospodarczéj, i korzyści lub straty jakie przynosi.* —

„Znajomość takowa wszakże niezbędnie rolnikowi jest potrzebną; często bowiem się zdarza, iż jedna gałęź gospodarstwa, szczególniéj wspierana miejscowością i innemi okolicznościami, znaczne przynosi korzyści; które w części, lub zupełnie, trawią inne onegóż odnogi, mimo nawet wiedzy gospodarza.

„Podwójna rachunkowość rozciąga się jedynie do sporządzenia rocznego obrachunku z żurnalów do tego celu prowadzonych; a jakie w każdém porządném gospodarstwie znajdować się winny. — Sporządzanie zaś takowego rachunku, mało co więcéj zabiéra czasu, jak zwyczajny roczny rachunek; co, mający w téj mierze niejaką wprawę, zapewne potwierdzą.“

Gruntownie także zastanawia się tu Autor nad produkcyą i zużyciem nawozu; prostując przy téj sposobności zdania innych autorów i praktycznych agronomów. Słowem, dzieło to rzeczywiście stać się może nader użytecznėm Ziemianom.

Rozmaitości.

Wzrastanie Towarzystwa rolniczego w Badeńskiém.

Główne Towarzystwo w Badeńskiém, liczy obecnie 6304 osób; jest więc najliczniejsze ze znanych dotąd tego rodzaju Towarzystw. — A co ważniejsza, mieszczą się w niém nie tylko osoby najwyższe urzędy i majątki posiadające, lecz nadto i zamożniejsi włościanie pomiędzy niemi zasiadają i często udzielają wiadomości i nowych odkryć, jakie zdawałyby się przechodzić ich pojęcia i środki. Możnaż się więc dziwić iż małe to księstwo, pod każdym względem stało się wzorem godnym naśladowania?

O czyszczeniu rękawiczek glansowanych.

Dotąd, nieznano innego sposobu czyszczenia rękawiczek glansowanych, jak wycieranie ich ośrodką chleba, lub gummą elastyczną; wprawdzie są one po takowém wyczyszczeniu nieco mniéj brudne, lecz nigdy ze świéżemi równać się nie mogą. — Następujące zaś mycie, nadaje im czystość i połysk jaki piérwiastkowo posiadały.

Nasamprzód szmatka flanelowa należycie pierze się w ciepłéj wodzie z mydłem; poczém płócze się w zimnéj wodzie i po najzupełniejszém wyciśnieniu z takowéj, grubo się mydłem naciéra. Tą szmatką wyciéra się rękawiczka (na rękę wdziana) dopóki brudu nie puści. — Teraz, podobnie jak poprzednio, wymytą i należycie wyciśnioną z wilgoci szmatką wełnianą, póty się wyciéra (na ręku), dopóki w części nieprzeschnie. — Tym sposobem czyszczą się i inne skórki glansowane.

Wpływ Towarzystwa wstrzemięźliwości na zużycie piwa i wódki.

Angielski Minister Skarbu oświadczył w Parlamencie, przy okazyi ubytku w dochodach celnych: iż w Irlandyi, skutkiem powiększania się Towarzystw wstrzemięźliwości, w r. upłynionym, zmniejszyła się akcyza od wódki i piwa przeszło o 554,000 funt. szter. (około 15 milionów złp.) — Wprawdzie skutkiem tego po-

większyła się nieco akcyza od cukru, kawy i herbaty; lecz powiększenie to, bardzo jest małe, w stosunku ubytku piérwszego. — Zastanówmy się nieco nad skutkami tego: — Najprzód, nie tylko pozostały w kieszeni Irlandczyków te 15,000,000 zł. które Bóg wie na jakie cele byłyby w Anglii przeznaczone; ale nadto, summa ta, obróconą niezawodnie została na podniesienie przemysłu w kraju; a co więcéj, ta massa opajającéj, zdrowie niszczącéj trucizny, od któréj sam podatek tak ogromną uczynił summę, ileżby to była strawiła sił i pracy?

Tania i trwała powłoka na posadzki.

Towarzystwo przemysłowe w Hannowerskiém poleca następujący przepis do bonerowania posadzek: 1½ funt. żółtego *wosku* w cienkie listki pokrajanego; ½ funta drobno utłuczonego *potażu*; ⅛ fun. kleju stolarskiego gotować w 2 kwartach wody, dopóki się wosk zupełnie nierozpuści; co gdy nastąpi, dodać 2 łuty *oleandru* i łut sproszkowanéj rzymskiéj *okry*, poprzednio w wodzie rozmięszanych, i powtórnie zagotować. — Płynem tym pociąga się posadzka za pomocą miękkiego pędzla raz lub dwa razy podług potrzeby; a w kilka godzin, gdy już wyschnie, wyciéra się ostremi szczotkami.

Powłoka ochronna na naczynia gliniane.

W Nrze 2 niniejszego pisma podaliśmy sposób wzmacniania garnków glinianych, jak dawniéj był w używaniu, dziś o wiele został on udoskonalony i zmieniony. Wspomniona powłoka w ten sposób się robi; — Glina tłusta wysusza się najzupełniéj, na miałki proszek uciéra i ten przesiéwa się przez gęste włosiane sito. Proszek takowy mięsza się z olejem lnianym (jeżeli tylko podobna, na zimno wybitym lub wreszcie czas niejaki w spokojności będącym, aby się w nim osad utworzył), na ciało gęstawo-pół-płynne, którém powłóczy się nowy gliniany garnek, i na słońce wystawia. — Skoro tu przyzwoicie obeschnie, napełnia się wodą i stawia na trójnogu w rozrzarzone węgle. Gdy w nim woda wreć pocznie, przenosi się z węgli na mocny płomienisty ogień, gdzie czas niejaki woda się w nim gotuje; w miarę ubywania jéj przez parowanie, potrzeba garnek ciągle nią dopełniać; w przeciwnym bowiem razie, miejsce próżne mogłoby popękać. — Do takiego wywarzenia garnka potrzeba około godziny czasu, jeżeli ogień jest mocny; w którym to czasie, utworzy się na nim powłoka tak trwała, iż o wiele jest mocniejszy od najlepiéj odrutowanego.

Wyroby na powłoki mebli i inne tkanki z konopi Manilijskich.

Konopie manilijskie sprowadzono do Pruss z Indyów wschodnich. Roślina ta daje piękne włókno, z żywym połyskiem jedwabiu; które z łatwością da się bielić. Dotąd wyrabiają z niego piękną materyą deseniowaną na meble, i prócz tego niektóre inne jeszcze przedmioty.

Czółna przenośne ze sukna.

Podług pisma Angielskiego *Athenäum*, czyniono we Francyi doświadczenia z wynalezionemi przez p. *Leclerc* czółnami przenośnemi ze sukna; 5 podobnych czółen obejmujących 28 osób, wypłynęło z portu Le *Rappé* do S. *Cloud*; przyczém po kilka razy przypłyniono do brzegu, rozebrano, czyli zwiniono czółna, na nowo rozwiniono i puszczono się w dalszą podróż, bez najmniejszego przypadku; wszystkie pięć czółn, jeden człowiek na taczkach odwiózł na powrót. Jedno waży tylko 30 do 37 funt.

Kantor Główny w Starém Mieście Nro 61. na piérwszém piętrze.